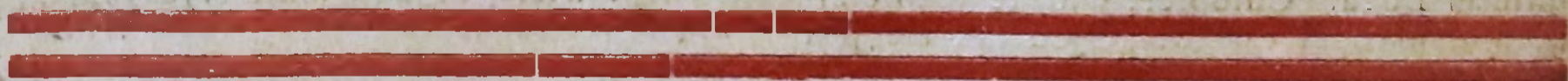




Piękne meble



# Tomasz i Piotr

## mali męczennicy w Japonii

Podczas zaciętego prześladowania chrześcijan w Japonii, około roku 1616, w mieście Jarkuksiri żyło dwóch znacznie szerszych obywateli, których za wierność Bogu wtrącono do więzienia i trzymamo w nim cztery lata. Gdy wreszcie wydano na nich wyrok śmierci, gotowi byli ponieść najsroższe męki dla nauki Chrystusa, lecz nie zadano im żadnych tortur, tylko wyprowadzono za mury miasta, ażeby ściąć im głowy.

Jeden z nich miał dwunastoletniego syna, Tomasza, który znał ważniejsze prawdy religijne i już jako małe dziecko przedstawiał płakać, jeśli mu powiedziano: „Tomku, jeśli płaczesz, to nie będziesz mógł być męczennikiem“. Synek drugiego chrześcijanina, Piotruś, miał zaledwie sześć lat. Mimo ich młodego wieku rozkazano razem z ojcami zabić także i synów.

Gdy oprawcy przyszli po Tomasza, pożegnał się z dziadkiem, matką i przyjaciółmi, ubrał się w najładniejsze szatki i z taką radością pośpieszył na plac kaźni, jak gdyby tam czekała go zabawa i uciecha. Złączył się z ojcem przy bramie miasta, podbiegł ku niemu i zawołał: „Otóż masz, ojcze, twój Tomka. Nie bój się o mnie, bo z radością umrę za Jezusa“.

Gdy miano stracić ojca, chciano ukryć przed Tomaszem ten bolesny widok. Lecz nie pozwolił odprowadzić się, mówiąc: „Tu przy moim ojcu chcę umrzeć“. A gdy głowa ojca spadła na ziemię, nie wylał Tomasz ani jednej łzy i niewzruszony czekał na swoją kolej. Potem ukląkł przy pieńku, zboczonym krwią ojcowską, podniósł jedną rączkę w górę, drugą miał bezwładną od urodzenia i z uśmiechem pochylił szyję. W chwili, gdy wymawiał imiona Jezusa i Maryi, zadano śmiertelne uderzenie niewinnej ofierze. Poczem ścięto ojca małego Piotrusia.

Nie był Piotruś obecny przy śmierci swego ojca, ponieważ żołnierze nie znaleźli go u matki i musieli pójść do domu dziadka, u którego się znajdował. Również jak Tomasz nie zląkł się ich widoku. Odwiedzał przecież często swego ojca w więzieniu, a ten w przewidywaniu wspólnej śmierci, utwierdzał go w wierze i miłości Boga. Chłopiec, widząc jego cierpienia, mawiał często: „Ojcu tak źle jest

w więzieniu, nikt nie może przynosić mu pożywienia, będzie się cieszył, gdy jego męki się skończą. I mnie też zabiją, bo jestem małym chrześcijaninem i ja też będę się cieszył, bo zostanę męczennikiem“.

Udał się z żołnierzami za miasto, a gdy zobaczył zwłoki pomordowanych, zaraz ukląkł, złożył ręce, pochylił główkę i spokojnie, jak jagniątko przywiedzione na zabicie, oczekiwał śmiertelnego ciosu. Twaryczka jego lśniła taką radością i słodką niewinnością, że otaczających ogarnęła litość i głębokie wzruszenie. Widok ten zmiękczył nawet serce kata, tak że wsunął miecz do pochwy, oświadczając, że nie potrafi zabić takiego anielskiego dziecka. Dwaj inni usunęli się także ze łzami w oczach. Gdy nikogo nie można było skłonić do spełnienia wyroku, rozkazano niewolnikowi, ażeby zabił Piotrusia. Niewolnikowi zbywało na odpowiedniej wprawie, wprost opuściła go odwaga w ostatniej chwili, tak że naprzód uderzył w ramię chłopczyka i dopiero dwoma następnymi ciosami pozbawił go życia. Wszyscy obecni zaleli się łzami na widok męczeństwa biednego dziecka.

Głowy czterech wyznawców Chrystusa zatknięto na dzidy i ustawiono na murach miasta. Zwłoki ich wyprosili u władzy pobożni współwyznawcy i z wyjątkiem małego Piotrusia, którego zabrali chrześcijanie z Kocmura, umieszczono je w kościele ojców jezuitów w Arima. P. C.

## Modlitwa wieczorna

Ucichłyienne gwary,  
Śpi twardo dom mój cały,  
Kołacze zegar stary.  
A z małej ściany szarej  
Spogląda krzyżyk biały,  
Modlitwa sama płynie,  
I w uroczystej głuszy  
W zaświatach kędyś ginie,  
Śród mroków nocy sinej —  
Modlitwa — z głębi duszy!..  
Gdy w taką jasną chwilę  
Wieczornej, błogiej ciszy  
Trosk niebu niosę tyle,  
Wiem, — Bóg je przyjmie mile,  
I wiem, że Bóg mnie słyszy.

W. B

# Doskonała zabawa

Lubicie się wszyscy bawić — wszak prawda? Umiecie też zapewne wynajdywać sobie różne ładne i zajmujące zabawy. Bywają jednak na pewno czasem takie chwile, że nawet ci, najbardziej z Was pomysłowi, nie widzą, czym zappełnić sobie czas, wolny od nauki, lub innych obowiązków; zabawki, jeżeli je macie, mogły się Wam już znudzić; czytać nie zawsze przecież można, a czasem to i zajmującej książki właśnie pod ręką nie ma; żaden nowy pomysł nie chce Wam, jak na złość, przyjść do głowy. Bardzo to niemiłe takie chwile i dlatego właśnie, chcąc Was przed nimi uchronić, postanowiłam podać Wam pomysł doskonałej zabawy. Przepadałam za nią, jako dziecko i wiem dobrze, jak bardzo jest zajmująca.

Jest to zabawa w „Ogród Zoologiczny”.

Sama nazwa wskazuje, że najbardziej przemówi ona do przekonania tym dzieciom, które lubią zwierzęta i interesują się nimi; myślę jednak, że wśród Was niewiele chyba znalazłoby się takich dzieci, dla których świat zwierzęcy byłby nieciekawym i obcym i że większość Was gorąco interesuje się życiem zwierząt, które jest przecież tak bardzo zajmujące, tak dziwne niekiedy, tak czasem po prostu do cudownej bajki podobne.

Dzieci, mieszkające na wsi z natury rzeczy mają codzienną sposobność do zaznajamiania się i obcowania z ptactwem i zwierzętami domowymi; nieobce też są im zwierzęta i ptactwo leśne i polne, ale przecież, poza naszym, krajowym światem zwierzęcym, istnieje świat inny, daleki, nieznanym nam osobiście: świat zwierzęcy dalekiego południa i głębokiej północy, świat krajów obcych, stref podbiegunowych i podzwrotnikowych, świat dalekich stepów, pustyni i oceanów, świat puszczy i nieprzebranych dżungli. Jakże się z nimi zapoznać? W dużych miastach istnieją t. zw. gabinety zoologiczne, lub zoologiczne ogrody; w pierwszych mamy przeróżne, z całego świata sprowadzone okazy, zwierzęta, z pieczołowitością wielką hodowane w klatkach, umieszczonych najczęściej wśród wielkiego ogrodu.

Każde jednak z Was, czy to w mieście, czy na wsi mieszkające, może sobie swój własny „Ogród Zoologiczny” założyć. A robi się to tak. Najlepiej zrzeszyć się w kilkoro co najmniej dzieci, bo, jak mówiłam, roboty przy tej zabawie sporo. Jeżeli macie możliwość, t. zn. jeżeli mieszkacie w mieście, a rodzice Wasi zechcą przeznaczyć na ten cel choćby trochę pieniędzy (nie potrzeba dużo, choćby po 50 snt. na dziecko), możecie iść do składu materiałów piśmiennych i wybrać narazie parę choćby arkuszy z obrazkami najbardziej znanych zwierząt takich, bez których żaden ogród zoologiczny obejść się nie może, np. lew, słoń, tygrys, niedźwiedź, wielbłąd itp. Obrazki te wycina się starannie z arkusza i podkleja twardą tekturą z przymocowaną do niej podstawką tak, by każde zwierzątko mogło stać. Z tekturowego pudełka, w które na miejsce pokrywki wstawia się i przykleja z tektury wyciętą kratę z otwierającymi się drzwiczkami, (drzwiczki zresztą mogą być i z innej strony pudełka) i którego nie kładzie się, lecz stawia na stole lub podłodze — robi się klatkę dla każdego zwierzątka, umieszczając na niej kartkę z napisem, jak nazywa się i skąd pochodzi zamieszkujące ją stworzenie. Klatki te, zależnie od wielkości i ilości pomieszczonych w nich zwierząt, są mniejsze lub większe. W miarę możliwości — a przecież na utrzymanie i rozwój „Ogrodu Zoologicznego” można zbierać w różny sposób fundusze, choćby zorganizowawszy na ten cel jakie przedstawienie — należy dokupywać coraz to nowe okazy, kompletując w ten sposób wszystkie znane nam gatunki zwierzęcego świata. Naturalnie, trzeba przede wszystkim wiedzieć dobrze, jakie w ogóle zwierzęta istnieją na świecie, o jakie powinno nam przede wszystkim chodzić, jakich Wam jeszcze brak itd. O tym poinformuje Was najlepiej książka zoologiczna, do której przy zabawie tej nieraz zajrzeć wypadnie.

Można też sobie radzić inaczej: z obrazków w książkach (trzeba się przy tym nieraz dobrze naszukać, żeby znaleźć to zwierzę, o jakie nam chodzi, ale to prze-

cież też przyjemność!) można przekalkować lub przerysować zwierzątko, pokolorować odpowiednio, wyciąć i tak samo podkleić. Główną opiekę nad takim „Ogrodem Zoologicznym” musi roztaczać albo pojedynczy Dyrektor, albo — co lepiej — cała Rada Nadzorcza, z kilkorga dzieci złożona. Obowiązkiem należących do niej dzieci jest ustalanie na posiedzeniach, w jaki sposób ogród rozwijać i ulepszać, jak zbierać na utrzymanie: jego fundusze, jak zaopatrywać się materiały budowlane na klatki (najlepszy materiał — to gotowe stare pudełka), jakich okazów w danym ogrodzie brak, jakie działy należy dokompletować — musicie więc znać się choćby cośnieważnie na zoologii. Inne dzieci obejmują stanowiska dozorców (do każdego działu — inny); te muszą dbać o „zdrowie” swych wychowańców, t. j. o całość ich wyglądu: podklejać, naprawiać uszkodzenia itd.; inne wreszcie — to specjaliści instruktorzy, którzy obowiązani są zwiedzającym zoologiczny ogród dawać wszelkie żądane wyjaśnienia co do nazw zwierząt, ich pochodzenia, gatunków, rodzaju życia, właściwości itd.

Widzicie więc, że roboty przy tej zabawie sporo: wycinać, podklejać, rysować, robić klatki, o niejednym zwierzęciu na nowo zupełnie nauczyć się — ale to nie przecież dziwnego: toż to chodzi o założenie całej „instytucji” i to pożytecznej, boć niejedno z Was po raz pierwszy dopiero zapozna się w ten sposób z tym światem, dalekim dotąd i obcym...

Gdyż już taki „Ogród Zoologiczny” zostanie zapoczątkowany, można go w określone dni otwierać dla zwiedzających. Wyobraźcie sobie na przykład taki „Ogród Zoologiczny” w jakiej szkole powszechnej na wsi: ileż to zainteresowania, zajęcia, ileż przy tym nietylko zabawy, ale i nauki daćby mogła cała szkoła taka „instytucja”. Mielibyście o czym myśleć, rozmawiać, naradzać się, tym zajmować się w wolnych chwilach, schodzących niejednokrotnie na bezczynności i nudzie. Moglibyście nawet, gdy Wasz „Ogród Zoologiczny” zapełniłby się już okazami różnego typu i wszelakich gatunków zwierząt, ptaków, płazów, ryb (można mieć ptaszarnie i akwaria) — wydać\*) własnym staraniem piękny po nim przewodnik, objaśniający, co w danym „Ogrodzie Zoologicznym” można widzieć i co skąd pochodzi. Gdyby taka zabawa przypadła Wam do gustu tak, jak mnie, gdy byłam w Waszym wieku — napiszcie do nas. Może w przyszłości, na podstawie takich właśnie „przewodników”, można będzie kiedy ogłosić konkurs międzyskolny na najlepiej zaopatrzone, najstaranniej utrzymane i najmiejsciej skompletowane — dziecięcy Zoologiczny Ogród. Poradźcie się zresztą Waszych Kierowników, którzy może zechcą Wam przy zorganizowaniu takiej zabawy dopomóc.

Helena Duninówna

\*) Wydać — to znaczy starannie napisać w ładnym zeszycie.

## Nasze świetlice



Na lewo: Świetlica polska w Daugawpils wraz z biblioteką skupia przy głoŃniku naszych rodaków. Na prawo: ksiąŹki — w pięknej harmonii w świetlicy

# Co się zdarzyło o północy?

Było to we wsi Wodyniany, w Czecho-Słowacji. We wsi tej mieszkał z mamusią i tatusiem, i babcią i siostrzyčką Tonik (Antoś to po czesku Tonik).

Gonić się z psami na polu, skakać przez rowy, rybki łowić w potoku, chwytac małe, żółciutki kurczęta, pocalować w główkę — i puścić, to było dla Tonika zwykłą igraszka. Ale Tonik porywał się i na trudniejsze sztuki: ugaśniał się czasem za zajękami. Nie dlatego puszczał się w pogoń za nimi, żeby im chciał krzywdę wyrządzić, ale tak, bo nóżki same prosiły. To też zdziwicie się bardzo, gdy Wam powiem, co się raz przydarzyło naszemu Tonikowi: oto udało mu się raz schwytać małego, nieopatrzonego zajączka. Sam Tonik zdziwił się bardzo, ale też okrutnie ucieszył, że ma prawdziwego, żywego zajączka — wąsatka. Wsadził go za pazuchę i, mocno obiema rączkami przytrzymując, maszerował do domu. Zajączek się kręcił, wiercił, ale nasz Tonik na to nie zwracał uwagi.

— Ale gdzie go teraz zamknąć? — myślał sobie Tonik. — Żebym to miał dla niego klatkę, toby było zajączkowe własne mieszkanie. Do chlewka zamknąć go nie mogę, bo go świnki i kozy potratują. Trzeba coś innego znaleźć.

Przyszedł Tonik do domu, szuka nory dla zajączka. A tu nic, a nic. Ani klatki,

ani skrzynki, ani nawet pustej beczki. Chodził ze swym nowym wychowankiem za pazuchą po całej zagrodzie: po stodole, po gumnie, nawet do obórki zajrzał, ale nie odpowiedniego mu się nie napatoczyło. Zasadził wreszcie do komory, która była za kuchnią, za oszklonymi drzwiami. Za chwilę wrócił do kuchni, ale już bez zajączka. Siadł do wieszery, jakby nigdy nie odpowiedniego się nie napatoczyło. wąsatku. Po wieszery już długich gawęd nie było, bo wszystkim pilno było spać.

Tonik od razu zasnął w tej samej izbie, co „máminka“ i „tatinek“<sup>\*)</sup>. Babusia (Antoś nazywał ją „babicka“) spała w ciepłej kuchni. Była głęboka, cicha noc. Miesiączek zaglądał do okna. Stary zegar wybijał kwadrans i godziny i naliczyła ich dwanaście. Zaledwie dwunasta skończyła bić, rozległ się huk obok w kominie, jakby ktoś rzucił kamień. A potem dał się słyszeć jakiś gruchot, jakby kto worek suchych orzechów ciągał po podłodze to tu, to tam. Babunia przestraszyła się na dobre, zaczęła krzyczeć i zbudziła tatusia i mamę. Wszyscy trzej zaczęli nasłuchiwać, co to za jakiś tajemnicze szuranie i grzechotanie dolatuje z komory. Tatuś był najodważniejszy, toteż poszedł zobaczyć, co to takiego, ale na wszelki wypadek wziął ze sobą strzelbę.

Wszedł tatuś do komory i cóż zobaczył w świetle miesięczka? Oto po podłodze jeździło wielkie sito. Tātuś pierwszy raz w życiu widział, żeby sito samo wędrowało po podłodze. Przytrzymał je nogą, zapalił zapałkę i poświecił sobie. I cóż zobaczył przez siatkę? Oto pod sitem siedział młodziutki zajączek i starał się widać wszelkimi siłami wydostać, a że mu się to nie udawało, więc jeździł z nim po całej komorze z wielkim stukaniem i grzechotaniem.

A skąd ten huk, co tak babunię przeraził?

Ano, to spadł z rzeszota niewielki kamień, którym je Tonik przywalił, żeby mu zajączek nie uciekł.

Nazajutrz musiał Tonik wynieść na pole niespokojnego lokatora. Zaniósł go z powrotem tam, gdzie go był złapał. I tam, na swobodzie, zajączkowi na pewno lepiej, niż u Tonika w komorze.

Opracowane według czeskiego pisma „Usvit“

\*) Tak czeskie dzieci nazywają mamusię i tatusia



r a w o: Dzieci, słońce, kwiaty,

# SKLEP Z ZABAWKAMI

Biedna wdowa, pani Emilia Kowalska, miała troje dzieci. Ciężko musiała pracować, aby wyżywić rodzinę.

Najstarsze jej dziecko, synek Konradek, kiedy skończył jedenaście lat, powiedział do mamy:

— Kochana mamusiu! Mamusia ciągle pracuje i pracuje, wszystkiego sobie odmawia, aby tylko starczyło na mieszkanie, ubranie i jedzenie, więc i ja chcę już zacząć pracować. Niewiele ja potrafię. Ale może chociaż na podczelowanie obuwia dla siebie zarobię. A kto wie? Może z mojego zarobku czasem i parę groszy uda się odłożyć, żeby mamie dać na utrzymanie.

Pani Kowalskiej aż lzy w oczach się zakręciły, kiedy usłyszała te słowa swego najstarszego synka. Nie można się temu dziwić, bo wzruszyła ją dobroć i poczucie obowiązku opiekowania się domem po śmierci ojca u takiego niedużego chłopca.

Przytuliła Konradka do siebie, pocałowała go w jeden policzek, w drugi i powiedziała:

— Masz dobre serce i zawsze dziękuję Bogu za to, że chociaż zabrał mi męża, a twego ojca, ale zostawił mi za to takie dobre dzieci. Ledwie odrosłeś, mój synku, od ziemi, a już poczuwasz się do obowiązku zastępowania ojca osieroczonej rodzinie. Ale, moje drogie dziecko, gdzie ty znajdziesz posadę? I co ty możesz takiego robić, za co placonoby ci pieniądze? Dziś są ciężkie czasy i trudno znaleźć robotę nawet mądrymu, wykształconemu człowiekowi, dobremu rzemieślnikowi, lub mocnemu robotnikowi, a ty, tak, mały i wcale nie za mądry, ani nie za silny, chcesz znaleźć na zawołanie posadę!...

— A, bo widzi mamusia — przerwał jej Konradek, — wracając ze szkoły, zawsze na chwileczkę staję przed wystawą sklepu z zabawkami. Ja wiem, że nas nie stać na to, aby nasza Alisia, albo Jasio mieli takie śliczne zabawki, jakie stoją za szybą tego sklepu. Ja także nie marzę nawet o tym, aby mieć kiedy taką kolejkę z szynami, lokomotywkę z wagonikami, albo samoloty i inne zabawki dla starszych, jak ja, dzieci. Ale lubię sobie chociaż popatrzeć przez szybę na te cuda. A wczoraj, stojąc przed tą wystawą, zobaczyłem kawałek białej tekturki, oparty o dużą lalkę. Na tej tekturce było napisane:

„Potrzebny do sklepu chłopiec do lat czternastu od zaraz“.

W tej chwili przyszła mi do głowy myśl, jakby to było świetnie, żeby mama pozwoliła mi po lekcjach zarobić choć troszeczkę pieniędzy. Przecież, mamusieczko, ja muszę się jak najwcześniej przyzwyczajać do tego, że niedługo będę musiał sam pracować na mamę, Alisję, Jasia i siebie.

Kiedy pani Emilia wysłuchała tego wszystkiego, nie miała serca odmówić synkowi, aby chociaż spróbował szczęścia. Bo, prawdę powiedziawszy, to wcale nie ufała w to, aby takiego dzieciaka przyjęli choćby nawet do najłżejszej pracy.

W ten sposób Konradek otrzymał poobiednie zajęcie w sklepie z zabawkami.

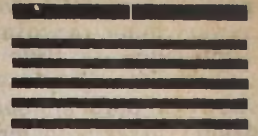
Musiał zaraz po szkole i obiedzie biegać od tej pory do sklepu z zabawkami.

Praca jego była taka: układać musiał i ustawiać na półkach zabawki, które panny sklepowe wyłożyły na ladę, aby je pokazać kupującym; jeżeli jakaś rzecz stała gdzieś na wysokiej półce, Konradek obowiązany był przystawić drabinkę i zdjąć stamtąd żądany przedmiot; czasem posyłano go, aby zmienić pieniądze na drobniejsze; musiał też po zamknięciu sklepu zrobić porządek: poustawiać wszystko na swoje miejsca, pościierać kurz, zamieść podłogi.

Dużo miał z tym wszystkim roboty, ale bywały w sklepie i chwile dla niego wolne. Wtedy siadał gdzieś sobie cicho w kątku i odrabiał lekcje na jutro. A jak lekcje odrobił a jeszcze trochę wolnego czasu mu zostawało, wtedy ten „pan pracownik sklepu z zabawkami“ sam się bawił nimi. Ale jemu nie było wolno ruszać zabawek dla własnej rozrywki. O nie! Nie dotykał ich też wcale, bawiąc się nimi. Właściwie patrzył tylko na zabawki, poustawiane na specjalnych stołach i półkach, i tylko wyobrażał sobie, że się bawi tymi przeróżnymi kolejkami, samolotami, balonami i tak dalej.

Kiedys przyszła jakaś mama z dwoma chłopczykami. Panny sklepowe zajęte były w tej chwili w oddziale lalek i panna Zuzia, którą Konradek najlepiej lubił ze swych przełożonych, poleciła mu zupełnie jakby dorosłemu jakiemuś subiekto wi żeby tym dwóm chłopczkom z mamą pokazał całe urządzenie kolejowe, ustawione na specjalnym stole. (DCN)

# Na bliskim Wschodzie



W krajach przyległych do wschodniej części Morza Śródziemnego i Czerwonego ścierają się między sobą zawzięcie dążenia Anglii i Włoch.

Przez kanał Sueski, Morze Czerwone i cieśninę Bab-el-Mandeb prowadzi najważniejsza dla Wielkiej Brytanii droga morską z Europy do Indii Wschodnich.

Od czasu podboju Abisynii Włochy usadowiły się mocno nad wyłotem z Morza Czerwonego na Ocean Indyjski, zawarły przymierze z władcą arabskiego Jemenu po azjatyckiej stronie cieśniny i starają się podzegać ambicje innego najpotężniejszego z monarchów arabskich, Ibn Sauda, króla Nedidze i Hedżasu, czyli Arabii środkowej. Ów król władający świętym miastem mahometan, Mekką, marzy o tym, ażeby się ogłosić kalifem (czyli jakby papieżem mahometańskim) a zarazem objąć przewodnictwo w wielkim związku wszystkich państw arabskich.

Włosi te dążenia popierają, bo z jednej strony chcieliby przez rozwój potęgi arabskiej osłabić panowanie Anglii nad morską drogą do Abisynii, z drugiej zaś mają nadzieję, że mogliby przy tej okazji pięknie rozszerzyć swoje posiadłości afrykańskie, dzieląc pomiędzy Egipt i Włochy wielki kraj, Sudan angielski. Wtedy dałoby się w jedną całość połączyć włoską Abisynię z włoską również nadśroziemnomorską Libią.

Anglia się przed tym broni.

Obmyśliła więc, żeby w Palestynie utworzyć silne państwo żydowskie i uczynić zeń swego sprzymierzeńca przeciwko Arabom, jakby strażnika pobliskiego kanału Sueskiego. W tym celu Anglia, która zarządza Palestyną z mandatu Ligi Narodów, postanowiła podzielić ten kraj na dwa obszary i na dwa państwa żydowskie, przyległe do Morza Śródziemnego, oraz arabskie, cofnięte w głąb lądu. Jerozolima i chrześcijańskie miejsca święte miałyby pozostać pod bezpośrednim zarządkiem angielskim. Ale Arabowie palestyńscy mają za sobą „mocne plecy”, nie tylko poparcie Ibn Sauda i Włoch, lecz także sąsiedniego arabskiego Egiptu. Egipt wcale sobie nie życzy, ażeby w Palestynie, po drugiej stronie półwyspu Synaj powstało

jakieś nowe silne państwo, wiernie służące interesom Anglii. Nie życzy sobie tego zwłaszcza nowy król Egiptu młodociany Faruk, który nawiasem mówiąc teraz się właśnie ożenił z równie jak on młodziutką Egipcjanką. Jest on usposobiony bardzo narodowo i nieprzychylnie dla dotychczasowej przewagi angielskiej nad Egiptem, pomimo, że Anglicy starali się go pozyskać dopuszczając garnizony wojskowe egipskie do miast w Sudanie. Włosi czynią, co mogą, ażeby i Egiptowi dodać odwagi do oporu przeciwko polityce angielskiej. W ub. roku parokrotnie w tym celu gromadzili znaczne siły wojskowe w Libii nad granicą egipską.

Wszystko to sprawiło, że Arabowie w Palestynie urządzili zbrojne powstanie przeciwko żydowskiej polityce Anglii i walczą tak zawzięcie, że Anglia nie może sobie z nimi dać rady. Choć w ub. roku już się zdawało, że zwycięża, a główny przywódca Arabów, wielki mufti (czyli jakby arcybiskup muzułmański), musiał uciekać za granicę Palestyny, jednakże walki nie ustawały. Podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia wybuchły nawet z nową siłą, tak iż wojska angielskie musiały staczać z powstańcami duże bitwy i to wciąż bez decydującego wyniku. W końcu więc zaczęło to Anglię nużyć i z Londynu donoszą, że coraz bardziej tam się szerzy pogląd, by podziału Palestyny zaniechać, z Arabami się pogodzić, a Żydów pozostawić ich własnemu losowi.

A. P.

## Nowinki

— Zmarł w Krakowie 4. II najwybitniejszy współczesny polski dramaturg, ś. p. Karol Hubert Rostworowski. W uznaniu jego zasług zarząd miasta Krakowa pragnął zwłoki jego pochować w Grobach Zasłużonych na Skalec, ale ponieważ wolą przedśmiertną zmarłego było być pochowanym na cmentarzu na Salwatorze, rodzina odmówiła propozycji miasta. Wdowie po ś. p. Rostworowskim złożył osobście kondolencje Pan Prezydent Rzeczypospolitej obecny w Krakowie z okazji przyjazdu Regenta Horthyego.

— W Niemczech 4 lutego dokonał się ważny przewrót: kanclerz Hitler objął najwyższe dowództwo nad wojskiem usunąwszy ministra wojny i naczelnego wodza armii lądowej. Było to wynikiem wykrycia wśród najwyższych czynników wojskowych porozumienia przeciwko prowadzonej przez kanclerza polityki i planowania monarchistycznego zamachu stanu.

— W związku z objęciem władzy wojskowej w Niemczech przez Hitlera nastąpiły duże zmiany na wyższych stanowiskach w armii. Zmiany objęły prócz usuniętego marszałka Blomberga, ministra wojny, i generała Fritscha, naczelnego dowódcy armii lądowej, jeszcze 49 generałów. Z nich 15 odeszło w stan spoczynku.

— Mussolini przesłał bardzo serdeczne życzenia telegraficzne Hitlerowi z okazji objęcia przez Hitlera całej władzy wojskowej pod bezpośrednie kierownictwo.

— Gen. Franco zreorganizował rząd Hiszpanii powstańczej. 30 stycznia wydał ustawę o objęciu przez niego, dyktatora i naczelnika państwa, także stanowiska prezesa rady ministrów. Do nowego rządu weszli przywódcy dwu wielkich dawnych partii, falangistów i karlistów.

— Rząd gen. Franco w Hiszpanii ma siedzibę w Burgosie, kilka ministerstw będzie jednak w innych miastach.

— Na Morzu Śródziemnym niedaleko Barcelony nieznane wodno-samoloty zatopiły 4. II angielski statek „Aleiva”.

— W Stanach Zjednoczonych oficerowie armii lądowej otrzymują nowe mundury: mundur ciemno granatowy (zamiast khaki) z jednym rzędem złoty

guzików i jasno-niebieskie spodnie ze złotym lampasem.

— Nad Francją szalały w końcu stycznia huragany, które wyrządziły wiele szkód.

— W Stanach Zjednoczonych wychodzą 2084 dzienniki, 10629 tygodników, 359 dwutygodników. Ogólny dzienny nakład dzienników wynosi 41.400.000 egzemplarzy czyli na 3 obywateli wypada 1 egzemplarz dziennika.

— Ministrem spraw zagranicznych Niemiec został ambasador niemiecki w Londynie Ribbentrop, autor układu włosko-niemiecko-japońskiego przeciw Kominternowi i zwolennik odzyskania kolonii.

— Hitler utworzył prywatną tajną radę przy sobie, do której należy jako przewodniczący dotychczasowy minister spraw zagranicznych Neurath, nowy minister spraw zagranicznych Ribbentrop, premier pruski i minister lotnictwa Goering, zastępca kanclerza do spraw partyjnych Hess, minister propagandy Goebbels, dowódca armii lądowej Lammers, dowódca marynarki Raeder, szef dowództwa sił zbrojnych Keitel oraz szef kancelarii.

— Na całym świecie jest obecnie 15.600.000 km dróg bitych, asfaltowanych lub betonowych. Z tego prawie 5 milionów km przypada na Stany Zjednoczone, Samochodów na świecie jest 40.549.000 sztuk, a z tego Stany Zjednoczone posiadają 28.520.000 sztuk.

— Do Holandii wywieziono z Polski 1800 żywych zajęcy, które wypuszczono na nowo osuszonych terenach dla rozmnożenia się.

## Jubileuszowe przedstawienie w Daugawpils

W niedzielę 27-go b. m. 100-ne przedstawienie teatryku kukiełek Związku Polskiej Młodzieży w Daugawpils, w Domu Polskim. Zostanie odegrana bajka

„O straszliwym smoku, prześlicznej królownie, o królu Gwoździku i dzielnym szewczyku”.

Odbędzie się dwa przedstawienia. Pierwsze o godzinie 3-ciej, drugie o 6-tej. Dla dzieci wejście bezpłatne, a le za biletami. Bilety już można otrzymać w zarządzie głównym ZPM.

## Dzieci z Puszy!

Pójdźcie wszyscy na przedstawienie kukielkowe w Puszy. Przedstawienie odbędzie się w lokalu katolickiego związku młodzieży w niedzielę 20. lutego o godz. 3-ciej.

Zostanie odegrana piękna bajka **MARII KOWNACKIEJ**

„O straszliwym smoku, prześlicznej królownie, o królu Gwoździku i dzielnym szewczyku”.

Bilety dla dzieci po 20 santymów.